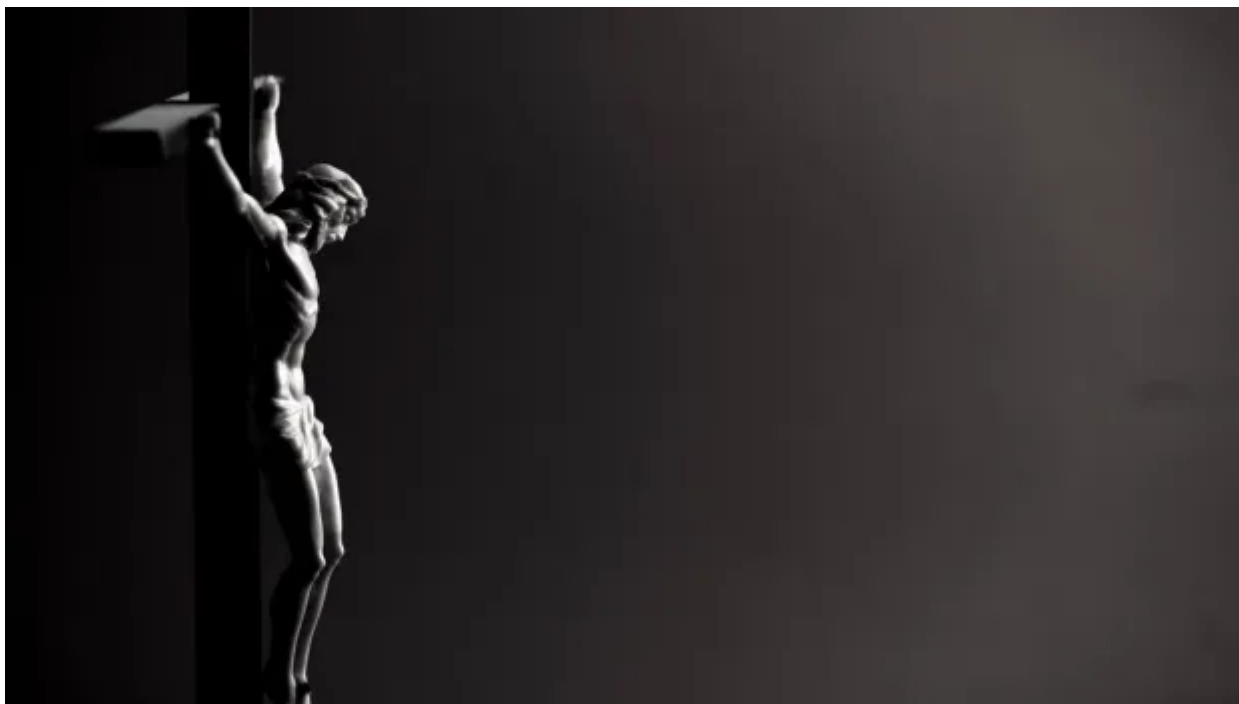


Jak rozważać mękę Pańską? [[Nauka Krzyża – I](#)]¹



Nao Novoa | Shutterstock

5 marca 2025 r.

Jak powinniśmy rozmyślać nad męką Pańską? Czy chodzi o łzy i wzruszenie?

Jak rozmyślać nad męką Pańską

Kiedy rozpoczynamy cykl rozmyślań wielkopostnych o tajemnicy męki Pańskiej, zastanówmy się najpierw, **jak powinniśmy nad nią rozmyślać?** W tradycji Kościoła istnieje kilka sposobów przeżywania Drogi Krzyżowej. O pierwszym mówi sama Ewangelia:

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: „Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły”. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?» (Łk 23, 27-31)

Te kobiety były prawdopodobnie płaczkami, które zwyczajowo towarzyszyły skazańcom.

Pierwszym ludzkim odruchem na cierpienie drugiego człowieka, szczególnie niewinnego, jest współczucie. Patrząc na Jezusa biczowanego, cierniem koronowanego, upadającego pod krzyżem i powieszzonego na nim w sposób naturalny robi się Go żal. niesprawiedliwość, przemoc budzą nasz sprzeciw i chęć pomocy ofierze.

1 [Rozważania wielkopostne br. Damiana Wojciechowskiego SJ, 2025](#)

To Jezus współczuje nam

Jezus jednak obawia się takiego współczucia. Nie chce, abyśmy się na nim się zatrzymali. Nie po to się wcielił i umarł na krzyżu, żeby nam Go było żal. **Jezus robi to dla nas i chce, abyśmy wzięli na poważnie nasze życie i Jego śmierć.**

To Jemu jest żal nas i dlatego przyjął kielich cierpienia. To nie my mamy Go wesprzeć naszym współczuciem, lecz to On chce swoim krzyżem wzmocnić nas w naszych problemach i trudach. To nasze życie było dla Niego motywacją do przyjęcia cierpienia.

Ckliwość i sentymentalność nie jest dobrą drogą do rozważania męki Pańskiej. Jezus wzywa nas, abyśmy poszli za Nim i żyli Ewangelią Krzyża, abyśmy od współczucia Jemu doszli do zrozumienia Jego miłości do nas.

Nie chodzi o nasze grzechy! [[Nauka Krzyża – II](#)]



Firma V | Shutterstock

7 marca 2025 r.

W centrum śmierci Jezusa na krzyżu nie stoją nasze grzechy. Nie one są ważne w refleksji nad Jego śmiercią.

Zaczynając rozważania męki Pańskiej dobrze jest najpierw oczyścić naszą pamięć i wyobrażenie z tak wielu słów, jakie usłyszeliśmy już o niej np. podczas nabożeństwa Drogi Krzyżowej czy Gorzkich Żalów. Często, kiedy w kościele mówi się o męce Jezusa, kaznodzieje starają się wzruszyć słuchaczy lub wzbudzić w nich poczucie winy. **Niestety takie podejście może nam bardzo przeszkodzić w głębokim poznaniu tej tajemnicy.**

Czy Jezusa krzyżują nasze grzechy?

Często słyszeliśmy na Drodze Krzyżowej, że z powodu naszej nieczystości Jezus został odarty z szat – to prawda, ale zatrzymanie się na takiej interpretacji męki, która łączy nasze poszczególne grzechy z cierpieniem Jezusa, często prowadzi do fałszywego poczucia winy lub wprost **do odrzucenia odkupieńczej roli krzyża**. Podejście do męki, które skupia się na naszej za nią odpowiedzialności, które ukazuje jak to nasze grzechy doprowadziły do śmierci Wcielonego Słowa, **jest prawdziwe, ale ograniczające duchowy horyzont.**

Jezus nie po to wziął na siebie krzyż, abyśmy się biczowali, jak to jeszcze niedawno robiono na procesjach wielkopostnych w Hiszpanii. To prawda, że Jezus przyszedł na ziemię, aby nas wyzwolić z grzechu, ale trudno nam to będzie przyjąć, jeśli skupimy się na naszych grzechach, a nie na Jego miłości. To nie my mamy się zbawić lub pomóc Jezusowi, lecz On ma nas podnieść z naszych słabości. Czasami lżej jest nam współczuć Ukrzyżowanemu lub oskarżać się za nasze winy niż przyjąć prawdę, że jesteśmy słabi, zagubieni i potrzebujemy Jego miłosierdzia.

Śmierć Jezusa nie była piękna

[[Nauka Krzyża – III](#)]



ELEPHOTOS | Shutterstock

9 marca 2025 r.

Krzyż Jezusa nie jest piękny. Jego śmierć nie była piękna.

Krzyż nie jest piękny

Patrząc na krucyfiks możemy zapomnieć, jak w rzeczywistości wyglądała męka Chrystusa. Wielu artystów przedstawia Jezusa na krzyżu w glorii, niepoddającego się cierpieniu, z pięknym ciałem, spokojnego, a nawet uśmiechniętego. Często jest to Jezus już po śmierci, a nawet zmartwychwstały, wywyższony. Jest to wizja bliska temu jak przedstawia mękę święty Jan, w którego relacji śmierć Jezusa ukazuje wiele głębokich prawd teologicznych.

Tymczasem Jezus na krzyżu był zupełnie nagi. Jego ciało było zmasakrowane, a sam skazaniec wykonywał nieustannie rozpaczliwe ruchy, aby zaczerpnąć powietrza. Widok skazańca na krzyżu wzbudzał obrzydzenie, niesmak i szyderstwo. To było celem tej kary przeznaczonych dla buntowników i niewolników. **Pokazać ich jako nie-ludzi, wyrzutków społeczeństwa.** Takim wyrzutkiem był na krzyżu również Jezus.

*Nie miał On wdzięku ani też blasku,
aby na Niego popatrzeć,
ani wyglądu, by się nam podobał.
Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,
Mąż boleści, oswojony z cierpieniem,
jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa,
wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. (Iz 53, 2-3)*

Bóg nie tylko chciał, aby Jego Syn przeszedł przez bramę śmierci i w ten sposób doświadczył tego, czego w końcu doświadczy każdy z nas, ale też **dopuscił, że śmierć ta połączona z niesłychanym okrucieństwem i cierpieniem.** Była ona doświadczeniem krańcowego upodlenia i uniżenia:

Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi,
i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem,
choć nikomu nie wyrządził krzywdy
i w Jego ustach kłamstwo nie powstało.
Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem.
Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy,
ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży,
a wola Pańska spełni się przez Niego. (Iz 53, 9-10)

Aby poznać los człowieka

Bóg jest wszechmocny, ale czy może zrozumieć człowieka, jeśli sam nie może doświadczyć cierpienia? Bóg stał się człowiekiem, aby zaznać cierpienia tak, jak każdy człowiek.

Dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem wobec Boga dla przebłagania za grzechy ludu. W czym bowiem sam cierpiał będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom. (Hbr 2, 17-18).

Przez okrutną i upadającą śmierć Bóg nie tylko okazał miłość wobec nas, lecz także stał się nam przez to bliski. Tę śmierć, uniesienie i ból włączył na zawsze w swoją boskość, absolut i nieskończoność:

Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. (Hbr 4, 15)

Bezsilny Bóg

[[Nauka Krzyża – IV](#)]



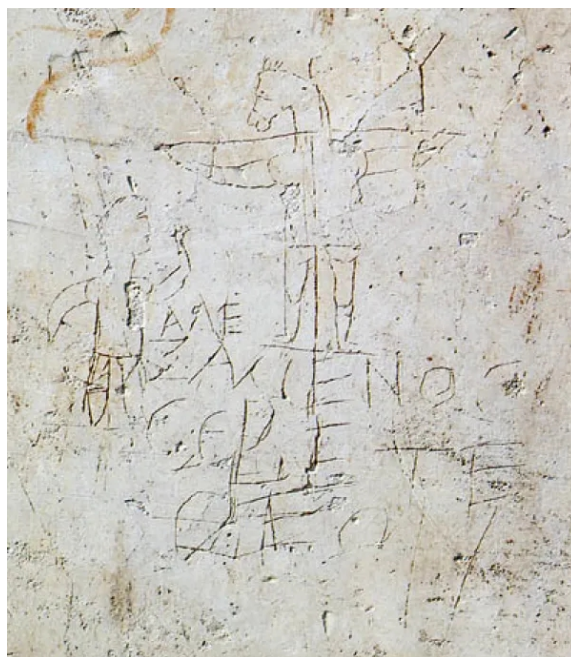
Baramyou0708 | Shutterstock

11 marca 2025 r.

Chrześcijanie nie używali na początku znaku krzyża. Dlaczego?

Najstraszniejsza kara

Ukrzyżowanie było na tyle strasznym i odrażającym widokiem, znanym wszystkim ludziom w czasach rzymskich, że aż do IV wieku nie spotykamy wizerunków Jezusa na krzyżu. Było to na tyle okropne i napawające strachem widowisko, że chrześcijanom nie przychodziło do głowy, aby przedstawiać Jezusa na takim obrazie.



Graffiti Aleksamenosa, Wikipedia | [Domena publiczna](#)

Najstarsze przedstawienie ukrzyżowania pochodzące z III wieku znaleziono w pałacu cesarskim na Palatynie w roku 1856. Przedstawia ono człowieka z głową osła wiszącego na krzyżu. Obok widnieje napis: „Aleksamenos oddaje cześć bogu”. Według powszechnego mniemania tylko głupiec dałby się dobrowolnie ukrzyżować, a samo ukrzyżowanie było antytezą boskości, piękna, prawdy, wolności.

Czy Bóg jest bezsilny?

Nie możemy sobie wyobrazić, jak trudno było pierwszym chrześcijanom przyjąć, że ich Bóg zawisł na gwoździach. Jak mówią bibliści, ten „skandal krzyża” jest jednym z najważniejszych wątków czterech Ewangelii, które starają się wytłumaczyć uczniom Jezusa, jaki był sens tej okrutnej śmierci.

Już w roku 180 Celsus mówił złośliwie do chrześcijan, których uznano za „czcicieli krzyża”: „Jak wyglądałby jako syn boży ktoś, którego ojciec nie potrafił uratować od najbardziej hańbiącej śmierci?”.

Krzyż nie szokuje [[Nauka Krzyża – V](#)]



Frame Stock Footage | Shutterstock

13 marca 2025 r.

Św. Paweł będzie mógł bardzo słusznie zauważyć, iż Chrystus ukrzyżowany jest „głupstwem” dla pogan, dla Żydów stanowi zaś „zgorszenie” (1 Kor 1, 23).

Zgorszenie i głupstwo

O ile u pogan krzyż wzbudzał uczucie pogardy, to u Żydów powodował przerażenie. W rozdziale 21 Księgi Powtórzonego Prawa (22-23) napisane jest, że „wiszący na drzewie jest przeklęty przez Boga”. Dlatego też Paweł będzie mógł bardzo słusznie zauważyć, iż Chrystus ukrzyżowany jest „głupstwem” dla pogan, dla Żydów stanowi zaś „zgorszenie” (1 Kor 1, 23). Realną śmierć na krzyżu odrzucało wiele herezji. Niektórzy twierdzili, że Jezusa na krzyżu zastąpił Szymon z Cyreny. Inni twierdzili, że Jezus nie czuł bólu, gdyż Jego ciało było tylko pozorne. Tak samo twierdzi islam, w swoich hadisach. Według nich zamiast Jezusa powieszono Judasza lub jednego z Jego uczniów, któremu Bóg zmienił twarz na twarz Chrystusa. Tak o tym pisze Koran:

Oni ani Go nie zabili, ani Go nie ukrzyżowali, tylko im się tak zdawało; i, zaprawdę, ci, którzy się różnią w tej sprawie, są z pewnością w zwątpieniu; oni nie mają o tym żadnej wiedzy, idą tylko za przypuszczeniem; oni Go nie zabili z pewnością. Przeciwnie! Wniósł Go Bóg do Siebie! (4,157-158)

Dlaczego Mahomet tak sądził? **Ponieważ nie mieściło mu się w głowie, że Bóg mógł dopuścić takie nieszczęście na najsprawiedliwszego z ludzi, którym był według niego Jezus.** Takie cierpienie mogło spotkać tylko człowieka niegodnego, który sprzeciwiał się Bogu.

W 337 r. kiedy chrześcijaństwo było już legalną religią, [Konstantyn Wielki](#) zniósł ostatecznie ten rodzaj kary. Przedstawianie Chrystusa wiszącego na krzyżu stało się coraz popularniejsze w sztuce

chrześcijańskiej. Niestety przedstawienie Jezusa na krzyżu zaczęło banalizować, znak krzyża w naszych kościołach jest często elementem dekoracji i wykończenia wnętrza. **Krzyż nie szokuje, nie zmusza do myślenia, nie jest powodem oburzenia czy niesmaku.**

Męka Jezusa to najważniejsza część Biblii

[[Nauka Krzyża – VI](#)]



Frame Stock Footage | Shutterstock

15 marca 2025 r.

Czy męka Jezusa nie jest najważniejszym elementem Ewangelii?

Najważniejsze przesłanie Ewangelii

Tylko opis męki Pańskiej ma identyczny schemat i bardzo podobną treść we wszystkich czterech Ewangeliach. Oznacza to, że była to najwcześniejsza część przekazu Dobrej Nowiny, uświęcona przez Tradycję, w której Ewangelie były spisywane. Męką Pańską to pierwsza i najważniejsza część przepowiadania jak to już widzimy w pierwszych kazaniach św. Piotra. Całe życie Jezusa opisane jest w kilkunastu rozdział Ewangelii, natomiast Jego męka trwająca tylko jeden dzień opisana krok po kroku zajmuje aż dwa długie rozdziały. Ewangeliści interesują się każdym szczegółem, prowadzą nas za Jezusem sekunda po sekundzie, minuta po minucie. **Tak bardzo ważne to było dla pierwszego Kościoła.**

Cała Biblia pełna jest odwołań do śmierci Jezusa. Jeśli prześledzimy uważnie Ewangelie, to zobaczymy, że niemal na każdej jej stronie są nawiązania do męki i śmierci Jezusa. Tak jakby Ewangelia była w rzeczywistości tylko komentarzem do tego jednego dnia z życia Jezusa.

Ewangelia św. Marka o męce Jezusa

Pierwsza część Ewangelii św. Marka koncentruje się na cudach i uzdrowieniach. Jezus przedstawiony jest jak lekarz, który uzdrawia wszelkie choroby, kalectwa, ułomności, słabości i uwalnia od wpływu demonów. Taki zbawiciel nie mógł nie fascynować i wzbudzać entuzjazmu wśród pierwszych chrześcijan. **Ale w drugiej części cuda się kończą, a Jezus skupia się na przepowiadaniu swojego Krzyża i jego konsekwencji dla uczniów.** Taka zmiana całego przepowiadania wzbudza wśród uczniów niezrozumienie, lęk, a nawet sprzeciw. Śmierć Zbawiciela jest nie do przyjęcia:

Jezus pouczał bowiem swoich uczniów i mówił im: «Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity po trzech dniach zmartwychwstanie». Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać. (Mk 9, 31-32)

To wielokrotnie podkreślane w Ewangeliach niezrozumienie uczniów powinno być dla nas przestrogą, abyśmy sami nie podchodzili do tej tajemnicy zbyt lekkomyślnie lub pomijali ją w naszym życiu duchowym jako coś niezrozumiałego i niezbyt ważnego.

Zdrada, która staje się momentem chwały [Nauka Krzyża – VII]



Frame Stock Footage | Shutterstock

18 marca 2025 r.

Tylko ten, kto został choć raz zdradzony, wie, czym jest zdrada. Zdrada zawsze ktoś bliski, ktoś, komu ufamy. To jedno z najbardziej bolesnych doświadczeń naszego życia.

Moment zdrady = moment chwały

13. rozdział Ewangelii według św. Jana ma oprócz Jezusa jeszcze jednego bohatera: Judasza. Jezus w tym rozdziale wskazuje na człowieka, który Go zdradzi. W niewielu miejscach Ewangelia mówi o tym, że Jezus się wzruszył. Jednym z nich jest moment ujawnienia zdrajcy. Co ciekawe, Jezus stwierdza, że moment ostatecznej decyzji o zdradzie jest momentem, kiedy Syn Człowieczy został otoczony chwałą! Wydanie się w ręce zdrajcy to kulminacyjny moment życia Jezusa. W opisie pojmania w Getsemani Ewangelista podkreślają obecność Judasza.

Jak to możliwe, że moment zdrady może być także momentem, kiedy ujawnia się Boża moc i Jego wielkość? Oddanie Syna Bożego szubrawcy i zdrajcy ma być sukcesem Boga?! Bóg oddający się w ręce człowieka jest słaby, bezbronny i bezradny – tak jak my. To tu ukazuje się Jego wszechmocna miłość do człowieka. Jego wszechmoc nie wyraża się w sile, przemoc, potędze, władzy, lecz w miłości.

Pycha zamykająca na miłosierdzie

Judasz zrozumiał swój błąd. Na koniec nawet odrzucił pieniądze, które były dla niego tak ważne i którym służył. **Jednak w odróżnieniu od Piotra nie potrafił przebaczyć samemu sobie swojej podłości, nie potrafił się zgodzić na swoją słabość.** Postanowił sam siebie ukarać. To pycha zamyka nas na Boże miłosierdzie. Poczucie wyższości nie daje nam przyznać, że jesteśmy słabi i ulegamy pokusie i egoizmowi.

Porażka Jezusa. Szyderstwo z sensu Jego życia

[[Nauka Krzyża – VIII](#)]



mady70 | Shutterstock

20 marca 2025 r.

Rozmyślając nad Jezusem wyszydzonym i ponizonym, możemy wspomnieć podobne sytuacje z naszego życia.

Cios w sens życia Jezusa

Wszydzenie Jezusa na krzyżu, jak i wcześniej, podczas sądu, nie jest po prostu psychicznym znęcaniem się nad człowiekiem, lecz podważaniem sensu całej misji Jezusa. Wezwanie do zejścia z krzyża, drwina: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym”, **wymierzone są w samo centrum życia Jezusa, Jego powołania i relacji z Ojcem.**

Jezus przyszedł, aby zbawić człowieka od grzechu, śmierci, chorób, szatana, nienawiści, a szyderstwa faryzeuszy zdają się sugerować, że cała Jego misja spaliła na panewce. Jest bankrutem, człowiekiem, który stracił wszystko, żalonym mistyfikatorem i oszustem, uzurpatorem i bluźniercą. Szatan przez słowa ludzi ukazuje Mu Jego klęskę: ci, których miał zbawić, dla których umiera, nie tylko odrzucają Go i Jego zbawienie, ale jeszcze drwią z Jego misji i powołania. Choć Jezus mógłby wezwać zastępy anielskie, aby Go uratowały i pokazały Jego moc, dalej wisi na krzyżu i pozwala się poniżyć – nie chce użyć siły wobec ludzi, którzy Go odrzucają.

Wszydzony Bóg, wyszydzony człowiek

Zdrada Judasza, a także Piotra, musiały być dla Jezusa najbardziej bolesną częścią Jego poniżenia. Według Judasza Jezus zawiódł swoich uczniów, nie potrafił stanąć na wysokości zadania, poniósł klęskę jako przywódca, **nie potrafił poprowadzić uczniów do zwycięstwa, a tylko wykonywał groteskowe gesty.**

Rozmyślając nad Jezusem wyszydzonym i poniżonym, możemy wspomnieć podobne sytuacje z naszego życia. Patrzmy, jak Jezus na to reagował i skąd brał siłę, aby przejść przez to niezwykle druzgocące doświadczenie. Aby ból krzywdy wywołany pogardą i upokorzeniem nas nie niszczył, nie był źródłem zgorzknienia, nienawiści, w tym także do siebie samego, potrzebujemy przyjść z tymi uczuciami do Jezusa i przedstawić Mu to wszystko, co nas spotkało. Jezus przeszedł przez takie doświadczenie i jako Bóg ma moc nie tylko nas od tego wyzwolić, ale przekształcić to w dobro. Tylko Bóg potrafi ze zła wyprowadzić błogosławieństwo.

Szymon nie niósł krzyża z Jezusem, ale zamiast Niego [[Nauka Krzyża – IX](#)]



Frame Stock Footage | Shutterstock

22 marca 2025 r.

Najprawdopodobniej rzymscy żołnierze, widząc Jezusa upadającego pod ciężarem patibulum i niemającego już sił, żeby z powrotem powstać, postanowili zmusić do niesienia ciężaru Szymona Cyrenejczyka, co było zresztą zgodne z rzymskim prawem.

Patibulum

Kiedy byłem niedawno w kaplicy byłego seminarium w Nowosybirsku, zobaczyłem intrygującą drogę krzyżową. Jezus nie niesie na niej całego krzyża, tylko poprzeczną belkę, do której przybijano ręce skazańca. Taka belka nazywała się *patibulum* i ważyła około 45 kg. **I choć przywykliśmy, że Jezus niesie cały krzyż, jak to w swoich wizjach widziała Katarzyna Emmerich i co pokazał Mel Gibson w swojej „Pasji”, to wszystko wskazuje na to, że niósł tylko *patibulum*, do którego miał przywiązane ręce.**

Marsz z taką belką wyglądał dużo straszniej i był o wiele okrutniejszy, ponieważ w przypadku potknięcia skazaniec nie mógł się podeprzeć rękami. Jezus nie mógł nieść całego krzyża, ponieważ nawet bardzo silny i zdrowy mężczyzna nie mógłby przenieść ciężaru kilkuset kilogramów na taką dużą odległość. Natomiast dla człowieka torturowanego i wyczerpanego niesienie 45 kg było już ogromnym wysiłkiem. Najprawdopodobniej rzymscy żołnierze, widząc Jezusa upadającego pod ciężarem *patibulum* i niemającego już sił z powrotem powstać, postanowili zmusić do niesienia ciężaru Szymona Cyrenejczyka, co było zresztą zgodne z rzymskim prawem, że każdy z poddanej ludności był zobowiązany nieść 1000 m jakiś ciężar z polecenia rzymskiego urzędnika albo żołnierza.



Droga krzyżowa w Nowosybirsku, Arch. prywatne

Legioniści nie byli litościwi

Rzymscy żołnierze nie oswobodzili Jezusa od *patibulum* z powodu miłosierdzia i współczucia, a z praktycznych względów: ich zadaniem było ukrzyżowanie skazańca, a nie zamęczenie go w drodze na miejsce kaźni. Gdyby dopuścili do jego śmierci podczas drogi krzyżowej, naruszyliby regulamin i mogliby zostać za to surowo ukarani. Musieli znaleźć kogoś, kto poniesie belkę na Golgotę.

Ta belka mogła być na tyle krótka, że niewygodnie byłoby ją nieść we dwóch. Bardzo możliwe, że Szymon niósł ją samodzielnie. Ta scena ma dla nas głęboki duchowy sens. Jezus przyjmuje pomoc Szymona, choć ta nie jest dobrowolna. Aby wypełnić swoją misję, potrzebuje drugiego człowieka, który poniesie ciężar krzyża na Golgotę.



Rubén Betanzo S. - Mi PC, Domena publiczna

Pokora w przyjęciu pomocy

Pokora polega na przyznaniu, że nie dajemy rady ze swoimi problemami, ciężarami, cierpieniami i krzyżami. Bóg przysłał nam różnych ludzi, czasami przypadkowych i obcych, którzy chcą nam ulżyć w naszych cierpieniach. Nie odrzucamy ich pomocy. Zgódźmy się na to, aby nam ulżyli. Miejmy pokorę przyznać się do swojej słabości, niemożności niesienia własnego krzyża. Dziękujmy Bogu za każdy gest życzliwości, współczucia i pomocy ze strony innych. Jezus, choć był Zbawicielem, przyjął pomoc nieznanego, choć była ona poniżająca, bo przymusowa.

Jezus potrzebuje też naszej pomocy w swojej męce. Może być tak, że nasz krzyż spada na nas niespodziewanie, bez naszej zgody, tak, że trudno nam go zaakceptować. Przypomnijmy sobie wtedy Szymona Cyrenejczyka, którego zmuszono do niesienia krzyża jakiegoś przestępcy skazanego na śmierć. Szymon wykonał niedużą pracę, ale w ten sposób uczestniczył w Bożym planie zbawienia całej ludzkości. **Tak samo nasze cierpienie, nasz krzyż, choć niezrozumiały, dla nas bezwartościowy, może uzyskać sens, kiedy przyjmiemy, że niesiemy go z Jezusem.** Nasze cierpienie możemy ofiarować za tych, którzy potrzebują zbawienia, pomocy i nawrócenia.

Nieść krzyż z radością? To niemożliwe

[[Nauka Krzyża – X](#)]



Frame Stock Footage | Shutterstock

24 marca 2025 r.

Krzyż nie jest nigdy miły, nigdy nie jest wybrany i oczekiwany – jest zawsze narzucony, dany nam wbrew naszej woli.

Szymon Cyrenejczyk nie mógł się cieszyć z rozkazu żołnierzy, szczególnie że krzyż był znakiem hańby. Nikt nie chce nieść krzyża. Ale często jest tak, że mimo naszych oporów i buntu musimy go dźwigać. Spada na nas bez naszej zgody. Krzyż jest tym, co człowiek odrzuca.

Krzyż nie jest miły

Musimy odrzucić sentymentalne wyobrażenie, że będziemy radośnie nieść krzyż z Jezusem. Dopóki to będzie krzyż wymyślony przez nas samych, który podniesie naszą wartość we własnych i cudzych oczach, dopóty chętnie go weźmiemy, możemy się nawet w nim lubować, bo będzie karmił naszą chorobą miłość własną. Lecz jeśli spadnie na nas prawdziwy krzyż, który będzie nas niszczył, poniżał, to czy nie będziemy go odrzucać i bluźnić Bogu?

Krzyż nie jest nigdy miły, nigdy nie jest wybrany i oczekiwany – jest zawsze narzucony, dany nam wbrew naszej woli. Będziemy potrzebowali czasu, duchowego nawrócenia, aby go przyjąć. Znam mistrzów życia duchowego, podziwianych przez tysiące, którzy zrobili wszystko, co możliwe, żeby uciec od krzyża. On niszczy nasze plany, nasze osiągnięcia, nasz obraz siebie, szacunek ze strony bliskich, w końcu odbiera nam życie. Odrzucenie krzyża jest jak najbardziej ludzką reakcją, która Jezusa nie gorszy i nie gniewa, bo wzięcie go jest szczytem bycia uczniem Jezusa i nikt nie przyjmuje go od razu z entuzjazmem. Radość niesienia krzyża z Jezusem zmieszana jest ze sprzeciwem, zwątpieniem i rozpaczą, których doświadczał sam Jezus.

Przyjmijmy pomoc

Kiedy przeżywamy jakieś cierpienie, miejmy też pokorę przyjąć pomoc, współczucie i współcierpienie bliźnich, tak jak to zrobił Jezus stosownie do swoich słów „jeden drugiego brzemiona noście”. Czasami nasze cierpienie daje nam poczucie wartości, sensu życia, co może nawet prowadzić do pychy i używania własnego krzyża do poniżania innych. Nie pozwólmy, aby cierpienie była narzędziem wygrywania czegoś u bliźnich. Kiedy Bóg przysłał nam naszego Szymona Cyrenejczyka, przyjmijmy jego pomoc z dziękczynieniem i radością. Umiejętność oddania się w ręce innych, na przykład w czasie choroby, kalectwa i starości, jest oznaką dojrzałości i pokory. Jest to rodzaj dziecięctwa, do którego wzywa nas Jezus. Cierpienie nie ma być centrum i sensem naszego życia, lecz jeśli Bóg tak chce, zróbmy wysiłek, aby przyjąć Jego pomoc poprzez ludzi, których do nas wysłał.

Jezus doskonale zna cierpienie każdego człowieka

[[Nauka Krzyża – XI](#)]



StunningArt | Shutterstock

26 marca 2025 r.

Ta pieśń jest więc jednym z najlepszych objaśnień, czym była i jakie ma znaczenie męka dla każdego z nas.

Pierwsze „Ewangelia” męki

Pierwsza wspólnota chrześcijan nie posiadała jeszcze spisane opisu męki Chrystusa. Opowieść o drodze krzyżowej Jezusa była przekazywana przez apostołów i innych uczniów w formie ustnej. Opis męki został spisany dopiero kilkadziesiąt lat po śmierci i zmartwychwstaniu Zbawiciela. Równocześnie pierwotny Kościół w Jerozolimie był złożony z żydów, którzy na pamięć znali Stary Testament. **Ze zdumieniem odkrywali oni, że wiele fragmentów Pisma, szczególnie Proroków i Psalmów, bardzo konkretnie opisywało mękę Jezusa.** Te teksty ze Starego Testamentu były pierwszymi Ewangeliąmi męki pierwotnego Kościoła. Fragmenty tych tekstów weszły później jako cytaty do ewangelicznych świadectw śmierci Chrystusa. Były one i później uznawane za najlepsze komentarze i objaśnienia drogi krzyżowej.

Jednym z takich tekstów jest Psalm 22. W sposób bardzo szczegółowy opisuje cierpienie Jezusa, zwracając szczególną uwagę na to, jak przeżywał to sam Skazaniec. Psalmista wchodzi niejako w serce Jezusa i przekazuje nam Jego przeżycia. Oczywiście ten psalm jest poetycką modlitwą człowieka, który żył setki lat przed narodzeniem Chrystusa, ale jego słowa były tak Mu bliskie, tak dobrze oddawały Jego uczucia i stan ducha, że sam Jezus wisząc na krzyżu cytuje pierwszy wers tego psalmu. Modlitwa anonimowego żyda stała się modlitwą Boga wiszącego na krzyżu. Ta pieśń jest więc jednym z najlepszych objaśnień, czym była i jakie ma znaczenie męka dla każdego z nas.

Bóg Go opuścił

Z drugiej strony Jezus, cytując ten psalm, wskazuje nam, że **utożsamia się z każdym człowiekiem, który w jakimś okresie życia przeżywa to samo cierpienie co psalmista**. Tak więc w tym psalmie następuje zjednoczenie przeżyć psalmisty, Jezusa i każdego z nas przeżywającego swoje cierpienie, swoją drogę krzyżową. Być może nasze cierpienie nie ma wymiaru fizycznego, lecz duchowy lub psychiczny, co nie oznacza, że jest lżejsze. Psalm 22 może być także naszą modlitwą w chwilach osamotnienia, zdrady, bezsilności, strachu, załamania.

Zwróćmy uwagę, że wisząc na krzyżu Jezus wybrał właśnie werset tego psalmu, by wyrazić swoją samotność, swoje odrzucenie, przerażające odczucie, że Ojciec o Nim zapomniał. **W ten sposób Jezus zjednoczył się z tymi wszystkimi, którzy przed Nim i po Nim w sposób radykalny i jednoznaczny doświadczyli tego, że Bóg ich opuścił**. Jezus nie boi się wyrażać w ten sposób swojego zwątpienia. Tak więc ośmieleni przez Jezusa możemy razem z Nim zanosić do Boga tę modlitwę, kiedy zdaje się nam, że Bóg nas zostawił, kiedy wszystko traci sens i wartość. Kiedy mamy poczucie, że wszyscy zwrócili się przeciw nam, że wszyscy cieszą się z naszej klęski, gotowi są rozszarpać nas na strzępy. Kiedy jesteśmy tak udręczeni, że nasze ciało się rozsypuje. Czytając ten psalm pozwólmy sobie wspomnieć te momenty naszego życia, które była tak bolesne, że zakopaliśmy je w najgłębszych obszarach naszej pamięci, aby to cierpienie nas nigdy więcej nie przygniatało. Te chwile tkwią w nas i nas zatruwają, i możemy się od nich wyzwolić tylko wtedy, kiedy przeżyjemy je razem z Jezusem.

Odczytujmy ten psalm do końca. Dajmy się prowadzić przez psalmistę i samego Jezusa od zwątpienia do wiary w Bożą interwencję. Nie zatrzymujmy się więc tylko na naszych trudnych chwilach, lecz pozwólmy się poprowadzić do wiary, że Pan jest ze mną. Choćby wszyscy odwrócili się ode mnie, to Bóg pozostaje wierny i szybko przyjdzie z pomocą.

Psalm 22

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?
Daleko od mego Wybawcy słowa mego jęku.

Boże mój, wołam przez dzień, a nie odpowiadasz,
[wołam] i nocą, a nie zaznaję pokoju.

A przecież Ty mieszkasz w świątyni,
Chwało Izraela!

Tobie zaufali nasi przodkowie,
zaufali, a Tyś ich uwolnił;

do Ciebie wołali i zostali zbawieni,
Tobie ufali i nie doznali wstydu.

Ja zaś jestem robak, a nie człowiek,
pośmiewisko ludzkie i wzgardzony u ludu.

Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą,
rozwierają wargi, potrząsają głową:

«Zaufał Panu, niechże go wyzwoli,
niechże go wyrwie, jeśli go miłuje».

Ty mnie zaiste wydobyłeś z matczynego łona;
Ty mnie czyniłeś bezpiecznym u piersi mej matki.

Tobie mnie poruczono przed urodzeniem,
Ty jesteś moim Bogiem od łona mojej matki,

Nie stój z dala ode mnie, bo klęska jest blisko,
a nie ma wspomóżyciela.

Otacza mnie mnóstwo cielców,
osaczają mnie byki Baszanu.

Rozwierają przeciwko mnie swoje paszcze,
jak lew drapieżny i ryczący.

Rozlany jestem jak woda
i rozłączają się wszystkie moje kości;

jak wosk się staje moje serce,
we wnętrzu moim topnieje.

Moje gardło suche jak skorupa,
język mój przywiera do podniebienia,
kładziesz mnie w prochu śmierci.

Bo [sfora] psów mnie opada,
osacza mnie zgraja złoczyńców.

Przebodli ręce i nogi moje,
policzyć mogę wszystkie moje kości.

A oni się wpatrują, sycą mym widokiem;
moje szaty dzielą między siebie
i los rzucają o moją suknię.

Ty zaś, o Panie, nie stój z daleka;
Pomocy moja, spiesz mi na ratunek!

Ocal od miecza moje życie,
z psich pazurów wyrwij moje jedyne dobro,
wybaw mnie od lwiej paszczęki
i od rogów bawolich - wysłuchaj mnie!

Będę głosił imię Twoje swym braciom
i chwalić Cię będę pośród zgromadzenia:

«Chwalcie Pana wy, co się Go boicie,
sławcie Go, całe potomstwo Jakuba;
bójcie się Go, całe potomstwo Izraela!

Bo On nie wzgardził ani się nie brzydził nędzą biedaka,
ani nie ukrył przed nim swojego oblicza
i wysłuchał go, kiedy ten zawołał do Niego».

Dzięki Tobie moja pieśń pochwalna płynie w wielkim zgromadzeniu.
Śluby me wypełnię wobec bojących się Jego.

Ubodzy będą jedli i nasycą się,
chwalić będą Pana ci, którzy Go szukają.

«Niech serca ich żyją na wieki».
Przypomną sobie i wrócą
do Pana wszystkie krańce ziemi;
i oddadzą Mu pokłon
wszystkie szczepy pogańskie,
bo władza królewska należy do Pana
i On panuje nad narodami.

Tylko Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią w ziemi,
przed Nim zegną się wszyscy, którzy w proch zstępują.

A moja dusza będzie żyła dla Niego,
potomstwo moje Jemu będzie służyć,
opowie o Panu pokoleniu przyszlęmu,
a sprawiedliwość Jego ogłoszą ludowi, który się narodzi:
«Pan to uczynił».

„Możecie mnie zabić, tylko je uratujcie!” [[Nauka Krzyża – XII](#)]



Shutterstock AI | Shutterstock

28 marca 2025 r.

Bóg nie zważa na cenę, którą musi zapłacić, aby wyrwać nas z grzechu, cierpienia i potępienia. To jest właśnie miłość, która idzie aż do krzyża, by ratować tego, kto jest ukochany.

Zadośćuczynienie

W przeszłości w teologii odkupienia przeważało podejście prawne. Grzech człowieka jest całkowitym zaburzeniem harmonii świata, nieskończoną obrazą Boga. Bóg sprawiedliwy nie może pozostawić zła bez osądzenia i kary, inaczej nie byłby Sprawiedliwością. Obrażając nieskończonego Boga, sam grzech staje nieskończony, tak więc przywracająca sprawiedliwość odpłata powinna być również nieskończona. Bóg stając się człowiekiem przyjmuje na siebie karę, która wymierzona Jemu, niewinnemu i nieskończonemu, sama jest nieskończona. W ten sposób sprawiedliwość zostaje przywrócona, a człowiek usprawiedliwiony ze swojej winy. Takie wyjaśnienie odkupieńczej misji Jezusa obecne jest również w Piśmie Świętym, lecz nigdy nie wyczerpywało i nie wyczerpie tajemnicy męki Jezusa.

Kiedy Nowy Testament tłumaczy nam sens śmierci krzyżowej Chrystusa odwołuje się do pojęcia ofiary, zadośćuczynienia za grzechy:

Niemożliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy.

Przeto przychodząc na świat, mówi:

*Ofiary ani daru nie chciałeś,
aleś Mi utworzył ciało;*

całopalenia i ofiary za grzech

nie podobały się Tobie.

Wtedy rzekłem: Oto idę -

w zwoju księgi napisano o Mnie -

abym spełniał wolę Twoją, Boże.

Wyżej powiedział: ofiar, darów, całopaleń i ofiar za grzech nie chciałeś i nie podobały się Tobie,

choć składa się je na podstawie Prawa. Następnie powiedział: Oto idę, abym spełniał wolę Twoją.

Usuwa jedną [ofiarę], aby ustanowić inną. Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze. (Hbr 10, 4-10)

Autor listu do Hebrajczyków dla wyjaśnienia sensu zbawienia odnosi się właśnie do tej koncepcji prawnej, do ofiar krwawych ze zwierząt, które były składane w świątyni w Jerozolimie dla oczyszczenia z grzechów i odkupienia, które jednak nie mogły osiągnąć swojego celu.

Ofiara staje się obca

Dzisiaj coraz trudniej zrozumieć pojęcie ofiary, szczególnie wobec Boga (oprócz może ofiary na tacy). Ofiara jest już bardzo obca naszej religijności. Trudno ją wyjaśnić współczesnemu człowiekowi, który patrzy na świat przede wszystkim poprzez doświadczenie swojego życia. **Kiedy słowa o ofierze Jezusa na krzyżu wzbudzają nasz niepokój i niezrozumienie przypomnijmy sobie, że ofiara Jezusa będzie zawsze tajemnicą, która przekracza nasze pojmowanie.** Nigdy nie będziemy w stanie do końca zrozumieć jej logiki. Zarazem wychodząc pokornie od stwierdzenia swojej niewiedzy, ograniczenia naszego umysłu prosimy Boga, aby pomógł nam stopniowo pojąć mądrość i naukę krzyża. Tajemnica cierpienia Chrystusa wykracza bowiem poza prawne wyjaśnienie procesu zbawienia. Jest ono przede wszystkim bezgraniczną miłością Boga do każdego z nas, miłością, która nie zraza się naszą słabością, bylejakością, tchórzostwem i zakłamaniem. **Bóg ciągle na nowo chce nas kochać, gotów wszystko i całego siebie do końca poświęcić za każdego z nas, ponieważ jestem jego ukochaną córką i synem.**

Krzyk miłości Ojca

Wiele lat temu usłyszałem od mojej znajomej z Nowosybirską pewną historię. Oksanę z powodu komplikacjach pierwszej ciąży przywieziono do szpitala na oddział ginekologiczny. W tamtych czasach kobiety, których ciąża była zagrożona, i te, które decydowały się na aborcję trzymane na jednej sali.

Niektóre kobiety czekały na aborcję, drugie właśnie po niej wracały na salę, a jeszcze inne czekały na pomoc lekarza, aby uratować swoje dziecko. I wtedy nagle na korytarzu rozległ się przeraźliwy ryk: „**Róbcie ze mną, co chcecie, tnijcie mnie na kawałki, tylko je uratujcie! Możecie mnie zabić, tylko je uratujcie!**”. Tego krzyku zrozpaczonej matki słuchały te, które właśnie miały zabić swoje dziecko, i te, które dopiero co je zabiły.

Ten krzyk oddaje miłość Boga Ojca (który jest także naszą Matką) do każdego z nas, nawet najgorszego, najbardziej godnego pogardy. Bóg nie zważa na cenę, którą musi zapłacić, aby wyrwać nas z grzechu, cierpienia i potępienia. To jest właśnie miłość, która idzie aż do krzyża, by ratować tego, kto jest ukochany.

Szpital polowy pod krzyżem

[[Nauka Krzyża – XIII](#)]



fizkes | Shutterstock

1 kwietnia 2025 r.

Jeśli ciągle chowamy przed Nim swoje rany, jeśli ciągle ukrywamy przed Nim swój ból i hańbę przeżytego poniżenia i wzgardy, to znaczy, że tak naprawdę ani Go nie znamy, ani nie chcemy przyjąć Jego miłości.

Nie bój się iść do Jezusa

Nie bójmy się być razem z Jezusem w Jego drodze krzyżowej, przyłączając się do Niego ze swoimi cierpieniami, krzywdami, znieważeniem i pogardą, której doświadczyliśmy, zdradą, którą przeżyliśmy. Cierpienie w naszym życiu, tak fizyczne, jak moralne i psychiczne, jest wielką tajemnicą i pozostawia straszne, niejednokrotnie niegojące się rany. **Odważmy się pójść do Jezusa wiszącego na krzyżu z naszą bolesną przeszłością, z przeżyciami, które często chowamy w głębi siebie, o których chcemy zapomnieć, a które mimo to tkwią w naszej teraźniejszości.** Trzeba się wyzbyć fałszywego poczucia niegodności, wyzbyć fałszywej pokory, która wmawia nam, że nasza krzywda nie może mieć nic wspólnego z Jego krzywdą, że nasze zniewagi i upodlenie nie może być porównane z Jego doświadczeniem na krzyżu. Bóg stał się człowiekiem, aby przeżyć to cierpienie, które nas niszczyło i odczłowieczało.

Jeśli ciągle chowamy przed Nim swoje rany, jeśli ciągle ukrywamy przed Nim swój ból i hańbę przeżytego poniżenia i wzgardy, to znaczy, że tak naprawdę ani Go nie znamy, ani nie chcemy przyjąć Jego miłości. **Jezus ciągle czeka na krzyżu i mówi: „Pragnę!”** Jezus pragnie nas, zranionych cudzym okrucieństwem i egoizmem. Pragnie, abyśmy mu opowiedzieli o tym wszystkim, co przeżyliśmy, aby mógł oczyścić i uleczyć nasze rany. Pięknie ujął tę prawdę prorok

Izajasz, który już 6 wieków przed męką Chrystusa, tak opisuje cierpienie tajemniczego Sługi Jahwe i związek Jego męki z cierpieniem doświadczanym przez nas.

*Lecz On się obarczył naszym cierpieniem,
On dźwigał nasze boleści,
a myśmy Go za skazańca uznali,
chłostanego przez Boga i zdeptanego.
Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,
a w Jego ranach jest nasze zdrowie. (Iz 53, 4-5)*

Ku uleczeniu

To wielka tajemnica zbawienia, że kiedy przybliżamy się do Jezusa wiszącego na krzyżu z naszymi ranami, cierpieniami, które często nosimy w sobie latami, a nawet dziesięcioleciami, to wtedy możemy doświadczyć uzdrowienia. Jeśli tylko przyznamy się, że jesteśmy słabi, skrzywdzeni, zdradzeni, wykorzystani, oszukani, jeśli przestaniemy udawać, że jesteśmy mocni i samowystarczalni, to możemy dzięki oddaniu się Jezusowi doświadczyć Jego uleczej miłości.

Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla [uzyskania] pomocy w stosownej chwili. (Hbr 4, 15-16)

Duszo Chrystusowa...

Módlmy się tą piękną modlitwą, abyśmy umieli przyłożyć swoje rany do ran Chrystusa:

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie.
Ciało Chrystusowe, zbaw mnie.
Krwi Chrystusowa, napój mnie.
Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie.
Męko Chrystusowa, umocnij mnie.
O, dobry Jezu, wysłuchaj mnie.
W ranach swoich ukryj mnie.
Nie dozwól mi odłączyć się od Ciebie.
Od wroga złośliwego broń mnie.
W godzinę śmierci mojej wezwij mnie.
I każ mi przyjść do Siebie,
Abym ze Świętymi Twymi chwalił Cię
Na wieki wieków.
Amen.

Prawdziwe chrześcijaństwo

[Nauka Krzyża – XIV]



Who is Danny | Shutterstock

3 kwietnia 2025 r.

Prawdziwe chrześcijaństwo zaczyna się dopiero tam, gdzie usłyszymy wezwanie, by porzucić wszystko, na czym opiera się nasze życie.

Co Jezus mówi o swojej męce?

Męka Jezusa to Dobra Nowina. Jezus dobitnie podkreśla to wiele razy. Ale co to znaczy? I jak Dobrą Nowiną może być tak okrutna śmierć człowieka sprawiedliwego? Jednym ze sposobów odpowiedzi jest wysłuchanie tego, co sam Jezus mówi o swoim ukrzyżowaniu i jego konsekwencjach dla nas.

Pierwszy poziom chrześcijaństwa

Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę». On Mu rzekł: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. (Mk 10, 17-22)

Pierwszy poziom życia chrześcijańskiego to przestrzeganie przykazań, szczególnie tych, które dotyczą naszych relacji z innymi ludźmi. Zachowywanie Dekalogu łączy chrześcijan ze wszystkimi ludźmi, także wyznawcami innych religii, którzy szukają dobra i sprawiedliwości. **Prawdziwe chrześcijaństwo zaczyna się jednak dopiero tam, gdzie usłyszymy wezwanie, by porzucić**

wszystko, na czym opiera się nasze życie: dobra materialne, pozycję w społeczeństwie, wiedzę, inteligencję, osiągnięcia i pójść za Jezusem. A to oznacza wzięcia krzyża na ramiona:

Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. (Mt 10, 38-39)

Największe wymaganie chrześcijaństwa

Młody człowiek wyobrażał sobie chrześcijaństwo jako radosne podążanie za prawdą i nie spodziewał się, że to może kosztować, że może oznaczać wzięcie na siebie tego, co najbardziej mu niemiłe i przeciwne. Nie można iść za Jezusem nie biorąc swojego krzyża na ramiona, nie porzucając swojego życia, wszystkiego, na czym nam zależy i dzięki czemu czujemy się bezpieczni.

To bardzo wymagające wezwanie. Młody człowiek zrozumiał to i pokornie odszedł od Jezusa. Wszyscy jesteśmy wezwani do przeżycia razem z Jezusem Jego męki. Wszystkich wzywa do zaparcia się siebie, wzięcia swojego krzyża i stracenia swojego życia, lecz do niewielu dociera prawdziwy sens tych słów. Niewielu je rozumie i niewielu rusza za Jezusem. Wezwanie do stracenia życia, do porzucenia wszystkiego, co dla nas cenne – a życie jest ostatecznie rzeczą najcenniejszą – przeraża nas i powoduje, że powoli wycofujemy się, myśląc, że to wezwanie dla jakichś świętych, męczenników i mistyków. Taka reakcja jest zupełnie normalna. Po grzechu pierworodnym każdy z nas działa według logiki przeciwnej wezwaniu Jezusa: **o życie trzeba walczyć, nie można okazać słabości, lecz wszyscy muszą wiedzieć, że jestem na tyle silny, aby się obronić.** Tak więc z jednej strony mamy wezwanie Jezusa, by oddać swoje życie, tracić wszystko, co najcenniejsze, a z drugiej wezwanie świata, w którym żyjemy, aby nie pozwolić odebrać sobie czegokolwiek, co stanowi o naszym szczęściu i bezpieczeństwie.